

Nie tylko muzeum

Izba Muzealna Wodiczków to nie tylko muzeum, ale także instytucja kultury, która powstała zaledwie cztery lata temu i już na stałe zapisała się jako miejsce oferujące wyjątkowe wydarzenia. O tym jak powstała, jaki ma program i co jeszcze jest do zrobienia rozmawiamy z Danutą Michalik - jej założycielką, kustoszem i prezesem Fundacji ODA

Proszę przypomnieć naszym Czytelnikom, skąd pomysł na stworzenie Izby Muzealnej Wodiczków w Wołominie?

- Historia tego miejsca sięga roku 2000 r., kiedy to podczas rozbioru starego domu, który kilka lat wcześniej kupiłam od rodziny Wodiczków, odnalazłam stare dokumenty, zdjęcia, listy i inne pamiątki po tej rodzinie. Kilka lat szukałam Wodiczków po Polsce i świecie, żeby te pamiątki oddać. Udało mi się odnaleźć wnuczęta i prawnuczęta Franciszka i Anny Wodiczków dopiero w 2009 r. i wtedy, podczas spotkania w Wołominie, Wodiczkanie poparli mój pomysł stworzenia tu w Wołominie izby pamięci. Było to tym zasadnione, że Wołomin był bardzo ważny dla tej rodziny, tu mieszkali ich bliscy, to tu spędzali wakacje i tu przyjeżdżali z różnych zakątków świata.

Jak tworzy się taką Izbę Muzealną?

- Najkrócej mogę powiedzieć tak: trzeba mieć zbiory, lokal, wiedzę, czas, zapał i... pieniądze. Jak się to rozłoży w czasie, to wszystko się znajdzie. Przygotowanie tego miejsca w takiej formie, w jakiej

odnalazłam rodzinę Wodiczków i losy pamiątek potoczyły się inaczej.

W 2011 roku oficjalnie otwarto Izbę Muzealną poświęconą rodzinie Wodiczków. Odbiło się to szerokim echem, nie tylko w Wołominie...

- Zbliżała się 100. rocznica urodzin Bohdana Wodiczki, a ja miałam ukończony najważniejszy etap prac. Zaproponowałam ówczesnemu dyrektorowi MDK-u panu Mirosławowi Rzońcy zorganizowanie wspólnego przedsięwzięcia w ramach tzw. Europejskich Dni Dziedzictwa /EDD/. Ja przygotowałam otwarcie Izby, a MDK organizował koncert, na którym dyrygowali uczniowie Bohdana Wodiczki - Andrzej Knap i Bogdan Ołędzki. Na wydarzenie zaproszona została rodzina Wodiczków i artyści, którzy pracowali z Bohdanem Wodiczką. Patronat objęły między innymi nasze władze lokalne, a także konsul generalny Islandii, Marszałek Województwa Mazowieckiego i inni, a program EDD objęty był patronatem Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego - dlatego był w całej Polsce. Rada Miejska w Wołominie podjęła wów-

ście konferencję „Czy warto być aktywnym obywatelem?” To bogaty program, którym poszczyciłby się niejeden dom kultury. Jaki jest cel tych działań i do kogo ten program jest skierowany?

- Głównym zadaniem Izby Muzealnej Wodiczków jest ochrona naszego dziedzictwa lokalnego, promocja rodziny Wodiczków i popularyzacja ich dokonań artystycznych i społecznych. Głównym celem powołanej przeze mnie Fundacji ODA jest budowanie społeczeństwa obywatelskiego, odpowiedzialnego za swoją historię, ale i za przyszłość miejscowości, w której się mieszka. Nasze działania skierowane są do każdej grupy wiekowej. Z lekcji muzealnych korzystają głównie dzieci i młodzież szkolna, z wieczorów muzycznych i warsztatów artystycznych społeczność wielopokoleniowa, z podwieczorków muzycznych dla dzieci - przedszkolaki i dzieci z młodszych klas szkoły podstawowej, ze spotkań podróżniczych - aktywni turyści w każdym wieku, a konferencje to nasza propozycja wychodzenia do szkół, gdzie współorganizatorami jest młodzież. Nie konkurujemy z Domem Kultury, Muzeum, czy innymi ośrodkami w naszym powiecie. Realizujemy własny program, jako jedyna instytucja działająca po tej „drugiej” stronie Wołomina, wychodząc naprzeciw oczekiwaniom społeczności lokalnej. Przedstawiamy historię naszego miasta w sposób atrakcyjny, niejako „przy okazji” różnych wydarzeń. Dbamy o to, żeby każde spotkanie w Izbie było wyjątkowym przeżyciem estetycznym dla naszych gości, każdy wieczór muzyczny, czy podróżniczy był połączony z historią w tle, a każda wizyta w Izbie była zakończona spotkaniem integracyjnym. Promujemy Wołomin i wołomińskich, zapraszając naszych mieszkańców do podzielenia się swoją pasją lub zainteresowaniami z innymi. Chcemy uświadomić wszystkim, że Wołomin to miasto ludzi wyjątkowych, mądrych i otwartych na świat. I że możemy być dumni ze swojego dziedzictwa.

Wbrew obiegowym opiniom o muzeach czy izbach pamięci, to miejsce wyjątkowo tętni życiem. Trzeba przyznać, że na wszystkich wydarzeniach jest komplet, a nawet nadkomplet widzów. Ile osób odwiedza Izbę w ciągu roku?

- Ta obiegowa opinia o muzeach, jako o stałej wystawie eksponatów, gdzie trzeba chodzić w kapturach i nie wolno niczego dotknąć, przeszła na szczęście do lamusa. Nowoczesne muzea opracowują swój program muzealny w taki sposób, żeby było po co tam ciągle zaglądać. Program, który realizuje Izba Muzealna Wodiczków powstawał stopniowo, jakby w odpowiedzi na potrzeby naszych mieszkańców. Dlatego chętnie tu ludzie przychodzą. Na wszystkie organizowane tu wydarzenia jest wstęp wolny, więc nie musimy jak muzea liczyć gości. Ale na pewno jest to kilka tysięcy osób rocznie. W samym listopadzie i grudniu odwiedziło nas około pięciuset osób.

W jaki sposób finansowane są działania Izby. Czy otrzymuje Pani wsparcie od władz lokalnych?

- Organizacje pozarządowe, czyli stowarzyszenia i fundacje mogą ubiegać o środki tylko w ramach ogłaszanych konkursów przez Starostwo Powiatowe, Urząd

Miejski i przez inne instytucje oraz organizacje. Zorganizowaliśmy już ponad dwadzieścia wieczorów muzycznych, dwa z nich: Wieczór Moniuszkowski i Wieczór Niepodległościowy udało się sfinansować przy wsparciu finansowym Powiatu Wołomińskiego. Pani Burmistrz i pan Starosta, w ramach tzw. patronatów, wsparli ostatnio konferencję organizowaną w 25-lecie samorządności. Sama Izba została stworzona i sfinansowana przeze mnie, a działalność Fundacji ODA, która realizuje ten bogaty program i która jest osobą prawną dla Izby Muzealnej Wodiczków, finansowana jest przez naszych przyjaciół, którym leży na sercu ochrona dziedzictwa lokalnego i którzy wspierają Fundację organizacyjnie, finansowo i artystycznie. Budujemy też społeczną odpowiedzialność biznesu. Fundacja nie zatrudnia pracowników, wszyscy pracujemy społecznie.

Dzięki Pani staraniom do „Programu współpracy z organizacjami pozarządowymi na rok 2016” wpisano „kulturę i ochronę dziedzictwa narodowego”. Czy to oznacza, że działalność Izby na rzecz środowiska lokalnego będzie finansowana przez Urząd?

- Od kilku lat był jakiś niewytłumaczalny opór przed tym zapisem. Dopiero w tym roku, dzięki wrażliwości pani Burmistrz i przychylności Rady Miejskiej, w „Programie współpracy z organizacjami pozarządowymi na rok 2016” znalazła się „kultura i ochrona dziedzictwa narodowego”. Oznacza to, że będziemy mogli, w ramach ogłaszanych przez Urząd konkursów, ubiegać się o środki na naszą działalność. Bez tego zapisu nie było możliwe wsparcie działań naszej fundacji, ani innych organizacji działających w obszarze kultury i ochrony dziedzictwa lokalnego. Warto, aby Urząd zapraszał organizacje pozarządowe do wspólnego



■ Danuta Michalik.

łośników historii Wołomina, muzyki poważnej i miejsce spotkań z młodzieżą.” Czy wszystkie te szczerze marzenia się spełniły?

- Tamte marzenia się spełniły i nadal się spełniają. Powstało miejsce, które cieszy się od kilku lat dużym zainteresowaniem społeczności lokalnej. Wołomińscy zintegrowali się wokół Izby, jest nas coraz więcej i możemy razem wiele jeszcze dobrego zrobić, nie tylko dla tej strony Wołomina. Zarówno ja, jak i wiele osób, które włączają się w nasze działania czujemy satysfakcję z pracy na rzecz dobra wspólnego.

Co nas czeka nas w Izbie Muzealnej Wodiczków w tym roku?

- Będziemy konsekwentnie budować dumę z lokalnego dziedzictwa i promować Wołomin i wołomińskich.

A konkretnie?

- Będziemy kontynuować te cykle wydarzeń, które cieszą się zainteresowaniem naszych gości: lekcje muzealne, wieczory muzyczne, wieczory podróżnicze, przyrodnicze, podwieczorki muzyczne dla dzieci, warsztaty itd.

W kolejnym Roczniku Wołomińskim, chciałabym umieścić życiorys Eugeniusza Wodiczki, najstarszego

Największym naszym marzeniem jest zorganizowanie Festiwalu im. Rodziny Wodiczków, czyli cyklicznego wydarzenia, które zmieniłoby wizerunek naszego miasta i wypromowałoby Wołomin na miasto kultury. Mamy w Wołominie wielu znakomitych artystów, którzy występują w Teatrze Wielkim, Filharmonii Narodowej, odnoszą sukcesy w Europie i na świecie. Warto ich pokazać, posłuchać i zaprosić do promowania Wołomina. Mamy znakomite chóry, orkiestrę, ciekawe zespoły, mamy parę miejsc, gdzie można posłuchać dobrej muzyki. Chcemy to wykorzystać, dlatego przyglądamy się konkursom organizowanym przez Ministerstwo Kultury, może tam uda nam się zdobyć jakiś większy grant.

Taki Festiwal to ogromne finansowe i organizacyjne przedsięwzięcie. Czy liczy Pani na pomoc lokalnych władz?

- To jest uzasadniona propozycja i nie jest taka nierealna finansowo, jeżeli tylko zmieniliby się nastawienie naszych władz. To miłe dla mieszkańców, że zapraszamy tzw. „gwiazdy” do Wołomina. Nie szczędzimy na to wielkich pieniędzy, ale najpiękniejszy i najdroższy koncert nie poprawi wizerunku naszego miasta. Nawet „gwiazda” szybko zapomni, że tu była. To jest promocja Wołomina w Wołominie, a nie w Polsce. A jakby tak ograniczyć się do jednej „gwiazdy” rocznie? Festiwal mógłby być świętem miasta, można w jego organizację włączyć MDK, wszystkie wołomińskie „Filary kultury” i organizacje pozarządowe, w których jest ogromny potencjał i entuzjazm. Takie święto miasta na pewno przyciągnęłoby uwagę mediów i mogłoby być ciekawą ofertą dla gości spoza Wołomina. Sygnał musi nadejść jednak z „serca miasta”, czyli z Urzędu. A czas na kulturę wyższą nadchodzi, bo mamy coraz bardziej rozwinięte społeczeństwo. A im bardziej jest ono rozwinięte, tym bardziej zainteresowane jest ochroną dziedzictwa lokalnego.

Dziękuję za rozmowę

Adela Marchewka

6 stycznia o godz. 17.00 serdecznie zapraszamy do Izby Muzealnej Wodiczków w Wołominie na prelekcję Marii Balickiej i Marka Moczułskiego pt. „200 lat historii Polski w kołędach” oraz na wspólne kolędowanie w Święto Trzech Króli. Wstęp wolny.



obecnie się prezentuje zajęło mi kilka lat pracy, niezwykle pasjonującej pracy. Polegała ona na odtwarzaniu historii rodziny Wodiczków, zdobywaniu wiedzy muzealniczej, przygotowaniu odpowiednich pomieszczeń, opracowaniu dokumentów, wyszukiwaniu odpowiednich gablot do przechowywania muzealiów i kompletowaniu mebli oraz ogólnie stwarzaniu takiego klimatycznego miejsca, do którego chciałoby się wracać.

Nie łatwiej byłoby te pamiątki przekazać do muzeum?

- Padła taka propozycja, żeby przekazać zbiory do Muzeum Nałkowskich, ale to jest instytucja, która zajmuje się historią konkretnej rodziny i nie pełni roli muzeum miejskiego. Zbiory znalazłyby się w archiwum i mogłyby nigdy nie ujrzeć światła dziennego. Na szczęście

czas uchwałę o nadaniu imienia Bohdana Wodiczki skierowi przy ulicy Moniuszki. Oba te wydarzenia zwróciły uwagę na Wołomin jako miasto kultury, dlatego odbiło się to szerokim echem w środowisku artystycznym Warszawy i Polski, bo Bohdan Wodiczko był dyrygentem nie tylko Teatru Wielkiego, ale i Filharmonii Narodowej w Warszawie, Filharmonii w Krakowie i w wielu innych ośrodkach muzycznych w kraju i za granicą. Był postacią szanowaną i pozostał w pamięci uczniów i muzyków, jako człowiek niezwykle charyzmatyczny, pracowity i oddany sprawie Polski.

W Izbie organizowane są lekcje muzealne, wieczory muzyczne i podwieczorki muzyczne dla dzieci, warsztaty artystyczne, spotkania podróżnicze i przyrodnicze, a niedawno organizowali-



tworzenia takich programów współpracy. Do zrobienia jest bardzo dużo, zaczynając od opracowania wspólnego kalendarium miejskich wydarzeń kulturalnych, na sporządzeniu planów Wołomina w zakresie ochrony naszego lokalnego i na utworzeniu muzeum miejskiego kończąc. Takie osoby, które są w posiadaniu ważnych dokumentów, świadczących o pięknej historii Wołomina, nie mają gdzie przekazać zbiorów i muszą, jak ja, same stworzyć muzeum. Ja zostałam pozostawiona sama sobie.

Mam przed sobą ulotkę z otwarcia Izby z 2011 r., w której pisała Pani: „Moim marzeniem jest, aby działalność Izby uczyła szacunku do historii, przywiązania do rodzinnego miasta i do jego tradycji. (...) Mam nadzieję, że będzie to miejsce spotkań mi-

syna Franciszka i Anny Wodiczków. Wymaga to kilku miesięcy pracy, przewertowania szeregu dokumentów archiwalnych w różnych źródłach i zebrania wspomnień od rodziny. To jednak jest bardzo interesująca postać, warta zapamiętania. Większym przedsięwzięciem będzie profesjonalne skatalogowanie naszych zbiorów. Z zasobów archiwalnych Izby korzystają już studenci, trzeba pilnie wykonać katalog rzeczowy i naukowy zbiorów. Do tego jednak potrzebne są większe pieniądze, przede wszystkim na program muzealny do archiwizacji muzealiów. Przydałby się nam też mały, salonowy fortepian na koncerty lub dobre pianino. Ten sprzęt, który mamy, to pianino rodzinne Wodiczków, ma już tylko wartość muzealną. Szukamy więc projektów, dzięki którym będzie można zakupić taki sprzęt.